

Jacek Breczko

## Higiena w Europie. Szkic historiozoficzny Jerzego Stempowskiego

Hygiene in Europe. Jerzy Stempowski's philosophy of history study

Studium Filozofii i Psychologii  
Uniwersytet Medyczny w Białymstoku

Jerzy Stempowski (1894-1969), bliiski współpracownik Jerzego Giedroycia, był jednym z najwybitniejszych Polskich myślicieli w XX wieku. Był erudytą oraz świetnym eseistą. Pasjonowały go cywilizacje schyłkowe, a chyba najbardziej schyłek cesarstwa rzymskiego. Schyłek trwający długo; albowiem, jak twierdził, przez parę wieków Rzymianie żyli w poczuciu nadchodzącego zmięchchu. Pasjonowało go również, co ze starej cywilizacji „potrafiło się zaszcześcić na nowych czasach i nowych ludziach” (Kościałkowska, 2005). Próbował w ukształtowaniu terenu, w architekturze, ale też we wzorach ludzkich zachowań odkrywać stopniowe nakładanie się kolejnych warstw. Używał metafory palimpsestu: spod nowych warstw próbował w różnych zakątkach Europy odczytać „pismo Rzymian”. Na Riwierze obserwował *berges*, kilkumetrowej szerokości stopnie pnące się tarasami po zboczach gór, które Rzymianie wykuli w wyższych partiach w skale i zie-

mię przynosili z dołu w koszykach. Na północ od Alp, obserwując pola uprawne, potrafił dostrzec granice i kierunek nadany im przez rzymskich agrimensorów. Patrząc na wzgórze wokół Sulmony notował: „Jak widać z rozsianych ruin, na jałowych pustkowiach rosły niegdyś lasy, stały wille z fontannami i basenami, wypełnionymi dziś suchym jak pieprz żwirem” (Stempowski, 1974). Miejscem, gdzie nakładanie się kolejnych warstw było szczególnie dobrze widoczne, był pałac Dioklecjana w Splicie. Stempowskiego fascynowała ta warowna, rzymska budowla, która stała się ostoją dla ludności cywilnej i zamieniła się w miasto<sup>1</sup>). Obserwując ślady rzymskiej architektury i kształtowania przez Rzymian powierzch-

1) „Rzym był kilkakrotnie zdobywany i pldrowany, warowny pałac w Spalatum natomiast trzymał się dalej. Przez tysiąc lat opierał się inwazjom różnych ludów, łącznie z Tatarami w XIII wieku. Dzięki tym okolicznościom zachował się do naszych dni, gdy sławne pałace cesarzy na Palatynie rozpadły się w gruzy” (Stempowski, 1971, s. 385).

ni ziemi, rozważając, jak to określał, aspekt statyczny cywilizacji rzymskiej, uderzała go „zdumiewająca ciągłość i stałość warunków” (Stempowski, 1984). Monumentalne budowle i roboty publiczne były obliczone na setki lat. Rzymianie „budowali tak, jak gdyby byli nieskończenie bogaci i nie musieli się liczyć z wydatkami”<sup>2)</sup>. Wśród budowli wyróżniały się termy. W miastach były one budynkami o imponującej architekturze i rozmiarach. Na ich wznoszenie i utrzymanie miasta łożyły podobno więcej niż na budowę teatrów i stadionów. Cywilizację rzymską Stempowski nazywa „złotym wiekiem kąpieleli”. Kończy się on wraz z wkroczeniem barbarzyńców. „Jakiegokolwiek były ich obyczaje przed opuszczeniem pierwotnych siedzib, na terenie imperium barbarzyńcy pojawili się jako zbrojny lud w pochodzie, wykonujący prawo zdobywców” (Stempowski, 1984, s. 363). Różnili się od mieszkańców imperium wyglądem i obyczajami, etnicznie i kulturowo. Stempowski, nawiązując do tekstów z V wieku, opisuje ich zachowania. „Gdy spozstrzegali większe gospodarstwo z pięknym domem mieszkalnym, wypędzali zeń właściciela i osiadali na jego majątku. Po krótkim czasie dawna *villa rustica* zmieniała się w zapaskudzoną ruinę, zdziczałe pola nie przynosiły plonów i rozczarowany zdobywca rozglądał się za innym, lepiej jeszcze zagospodarowanym majątkiem (Stempowski,

---

2) Stempowski w pewnym miejscu czyni następującą uwagę: „Patrząc dziś na kubaturę i irracjonalną ambicję budowli wzniesionych w czasach Septimiusa Severa a nawet Diokletiana, widzimy, że okres największej zamożności, potęgi i zdolności do pracy Rzymian nie skończył się na pierwszym wieku cesarstwa, i że musimy go przedłużyć jeszcze o dwa stulecia” (Stempowski, 1971, s. 173, 1984, s. 362).

1984, s. 363). Kąpiele również nie należały do ich obyczaju. „Ludy, które kilku falami zalały rzymskie imperium, wędrowały przedtem długo przez kraje chłodne i kąpały się zapewne tylko latem w spotykanych po drodze rzekach i jeziorach” (op. cit., s. 360). Patrzyli zapewne ze zdumieniem na owe wielkie budowle z marmurowymi basenami. Możemy wyobrazić sobie odzianych w skóry wojów Alaryka, jak wchodzi do term Dioklecjana. „Próbowali być może w nich się kąpać, lecz nie znaleźli w tym – podejrzewa Stempowski - większej przyjemności” (op. cit., s. 360).

Stempowski, kondensując dzieje Europy, rejestruje wielkie zmiany w przestrzeni, które były wynikiem najazdu owych wschodnich plemion. Rzymskie miasta z termami i wiejskie wille z basenami popadają w ruinę i znikają, na szczytach wzgórz wyrastają zamki warowne, w których żyją nowi władcy, potomkowie najeźdźców. Przyzwyczailiśmy się do tego pejzażu i znajdujemy w nim upodobanie. Stempowski potrafi spojrzeć nań niejako „z zewnątrz”, okiem Rzymianina. Bije z tego nowego pejzażu dzikość, agresja, nastrój wojenny (nie piękno, a co najwyżej wzniosłość). Mamy zatem do czynienia z militaryzacją pejzażu (podobnie, być może, Prusowie postrzegali odmieniony pejzaż, kiedy to krzyżackie zamki pojawiły się na wzgórzach). Wyłamuje się z tego sfera sacrum; kościoły łagodziły drapieżność pejzażu, podobnie jak Kościół łagodził drapieżność obyczajów nowej warstwy panującej. „Tylko kościoły – jak pisze - zachowały samodzielność i przy nich skupiały się talenty uchylające się od mobilizacji” (op. cit., s. 364).

Wymienia się trzy składniki fundamentu cywilizacji zachodniej: filozofię grecką, tradycję judeochrześcijańską i prawo rzymskie. Stempowski zwraca uwagę na jeszcze jeden składnik: szeroko rozumiane dziedzictwo etniczne i kulturowe barbarzyńców, podkreślając jego znaczenie dla średniowiecznych i nowożytnych dziejów Europy. Aby opisać jego oddziaływanie, posługuje się najogólniejszymi schematami socjologii Ludwika Gumplowicza. Ułatwiają one zrozumienie konsekwencji zderzenia sprawnej w boju mniejszości nomadów, którzy zdobywają władzę nad ludem rolniczym, pracowitym, ustabilizowanym<sup>3</sup>). W tradycyjnej historiografii przeważa pogląd, że ludność rzymska i gallorzymska „oswoiła” barbarzyńców, że barbarzyńcy się zasymilowali, przejęli język i obyczaje potomków Rzymian. Stempowski, za Gumplowiczem, akcentuje odmienności, ich walkę i zadziwiającą trwałość<sup>4</sup>). Wędrowni ludowie doprowadzili do zderzenia dwóch radykalnie odmiennych „żywiołów społecznych”. „Na gruzach świata starożytnego barbarzyńcy zachowywali przez długi czas swą odrębność. Stanowili warstwę władców, nie mieszając się z ludnością podbitą i nie przyjmując jej zwyczajów. Od pięćdziesięciu pokoleń lud-

ność zachodniej części naszego kontynentu składa się z grubszą z potomków zdobywców i podbitych, którzy przez długi czas trzymali się oddzielnie... Niewiele wszakże wniosków można wyciągnąć z współistnienia w Europie zachodniej etnicznie różnych typów mieszkańców. Znacznie ciekawsze byłoby rozpoznanie, co pozostało u nich z typów zachowania się zdobywców i podbitych” (Stempowski, 1984, s. 361-362).

Stempowski uważa zatem, że barbarzyńcy nie rozpuścili się w morzu osiadłej od wieków większości. Przejmowali, co prawda, język i niektóre obyczaje ludności podbitej, ale też, korzystając z pozycji dominującej (władcy rekrutowali się z ich potomków), nie tylko zachowywali, ale i propagowali swoje wzory. Owe barbarzyńskie typy zachowania Stempowski przyrównuje do atawizmów. Można je dostrzec zarówno wśród elit, rodzin królewskich i arystokracji, jak i wśród ludu. Zwraca uwagę na kilka takich wzorów. „Ostatnie osoby koronowane, które oglądamy w ilustrowanych gazetach, ukazują się fotoreporterom w mundurach i, jeżeli posiadają jeszcze tereny łowieckie, zapraszają swych gości na polowanie. W obyczajach tych żyją nadal odległe wspomnienia zaszytych w skóry myśliwych, zdobywców rzymskiego imperium” (op. cit., s. 361). Również chęć zapalenia ognia w domu, czyli „pocziwy kominek”, należy do tej kategorii. Jest to – jego zdaniem – atawizm związany z ogniskami, wokół których grzały się wędrujące plemiona. Prymitywne ogrzewania zamków, czyli rozkładanie ognia na kamiennej podłodze, pod okapem komina wyciągającego dym, jest tutaj etapem pośrednim. Rzymianie mieli system ogrzewania bardziej

3) Socjologia Gumplowicza (podobnie jak schemat Marksa) nie ma wartości uniwersalnej. Nie nadaje się na przykład – zdaniem Stempowskiego – do opisanego i wyjaśnienia formowania się społeczności w Polsce (zob. Stempowski, 2000).

4) Dlatego najważniejszy esej, który tematowi temu poświęcił, zatytułował: „Ciągłość i kontrasty”. Mamy bowiem – jego zdaniem – w Europie Zachodniej do czynienia z zadziwiającą trwałością, ciągłością w sferze zachowań i wartościowań wzoru rzymskiego i wzoru barbarzyńskiego oraz, z drugiej strony, z wyraźną odmiennością, nieprzystawalnością tych wzorów.

wyrafinowany, mianowicie rodzaj centralnego ogrzewania (*hypocaustum*). Stempowski twierdzi nawet, że nie tylko funkcja grzewcza kominka, ale i jego szczególne znaczenie symboliczne ma źródło we wzorach barbarzyńskich („łatwo odcyfrować je na przykład u Hitlera, gdy przyjmował gości przed kominem, na którym płonęły olbrzymie kłody”) (op. cit., s. 361). Wzór barbarzyński, który rozprzestrzenił się najszerzej, to niechęć do wody i kąpiel. Przykład szedł z góry: „Rzecz w tym, że przez kilkanaście wieków monarchowie i książęta utrzymujący dwory i nadający ton rekrutowali się z potomków barbarzyńców nie mających zwyczaju się kąpać” (op. cit., s. 361). W Europie stopniowo zanika antyczna radość kontaktu z wodą. Wraz z nią znikają łaźnie publiczne. Proces ten nabrał przyspieszenia na przełomie XV i XVI wieku, kiedy to zaczęto sobie wyobrażać, że ciało posiada przepuszczalne powłoki, przez które przenika woda, narażając ciało na liczne niebezpieczeństwa. Obawiano się, na przykład, zarażenia syfilisem albo zapłodnienia. Autor XVII-wiecznego podręcznika do anatomii pisze: „Kobieta może począć, zażywając kąpeli, w której uprzednio przebywali przez jakiś czas mężczyźni” (Vigarello, 1996, s. 17). Albowiem „woda się wszędzie wciska, powoduje zakłócenia”. Również kontakt z powietrzem po kąpeli jest wyjątkowo – jak sądzono – niebezpieczny, gdyż przez otwarte powłoki na skórze może przenikać morowe powietrze. Słynny XVI-wieczny chirurg, lekarz nadworny królów francuskich, Ambroise Paré postulował: „Należy więc zakazać łaźni i kąpielisk, albowiem gdy się z nich wyjdzie, ciało ma pozostać rozmiękłą i pory otwarte, a zadżumione

opary mogą rychło wniknąć do organizmu i wywołać od razu śmierć, co widzieliśmy już wiele razy” (op. cit., s. 15). Łącznie znikają z pejzażu miejskiego. Na przykład z czterech w Dijon nie pozostała ani jedna, z trzynastu w Strasburgu pozostały tylko cztery, zaś w Amsterdamie na początku XVIII wieku była już tylko jedna. Kąpiel z ulubionej rozrywki zamienia się w sport ekstremalny<sup>5)</sup>. Skutek tego był taki, że pojęcie czystości przesunęło się w Europie z czystego ciała na czystą odzież, zaś uboczne przejawy brudu, zapachowe i widokowe, były przestłaniane przez perfumy, dym tytoniowy, peruki i gruby makijaż. Warto odnotować, że w roku 1820 w Paryżu w mieszkaniach prywatnych było nie więcej niż dziesięć łaźni (Ortega y Gasset, 2002, s. 21).

Wędrowni ludów i najazd barbarzyńców to zimny front kulturowy, który przyszedł do Europy ze Wschodu. Zimny, czyli agresywny, a przy okazji niesprzyjający kąpielom. Kąpiele, dbałość o czystość oraz łagodność w obcowaniu stały się – w tej perspektywie – objawem zniewieściałości, słabości, podległości (wszak ci, których podbili, kochali kąpiele i czystość). Stempowski jest skłonny wiele nieszczęść i klęsk współczesnej Europy zrzucić na ów stary, zimny front kulturowy. Znajduje w nim częściowe przy najmniej wytłumaczenie brzydoty i barba-

5) Historycy twierdzą, że to obawa przed wodą (związana z epidemiami) zrodziła niechęć do wody, ale może było odwrotnie: może to niechęć do wody zrodziła obawę przed wodą. Byłaby ona tylko ideologią dobudowaną do owej niechęci. Skoro niechęć do wody była jednym z wzorów barbarzyńskich wprowadzonych w życie kulturowe Europy, być może znalazła ona uzasadnienie i rozwinięcie w wyobrażeniu „otwartych powłok”. Stempowski nie mówi tego wprost, ale skłania do postawienia podobnej hipotezy.

rzyństwa czasów współczesnych. Zgodziłby się zapewne z Ortegą y Gassetem, że w pierwszej połowie XX wieku mieliśmy do czynienia z ponownym - tym razem nie horyzontalnym, a wertykalnym – najazdem barbarzyńców (różniłby się od Gasset'a tym, że nie traktowałby słowa „barbarzyńcy” metaforycznie). Przyszli oni nie ze Wschodu, a spod spodu; niziny społeczne wypłynęły na powierzchnię i zdobyły wpływy i władzę. Kultura masowa oraz masowe ruchy polityczne (jak faszyzm i nazizm) to dzieło – w ocenie Stempowskiego - w znacznej mierze potomków owych barbarzyńskich plemion. Forsowna industrializacja, funkcjonalizm w architekturze, niszczenie przez urbanistów zabytkowych centrów miast są również skutkiem oddziaływania wzoru barbarzyńskiego<sup>6)</sup>. Płynąc w latach sześćdziesiątych statkiem do Jugosławii obserwował kilku bogatych rolników włoskich spod Rimini, którzy udawali się na polowanie. „Gardzili krawatami; mimo upału nosili grube swetry roboty ich matek i żon. Mówili dialektem, głośno. Mieli świadomość, że zdobyta fortuna upoważnia ich do rozrywek... Tak wyglądali zapewne Wizygoci, Longobardzi i Wandalowie, polujący po rzymskich prowincjach i nawołujący się głośno w swych narzeczach. Położywszy na obie łopatki rzymskie impe-

6) „Postawy, gesty, zachowania się żyjących obecnie można przy pewnej spostrzegawczości sprowadzić do jednego z tych dwóch typów: do osiadłych, którzy stworzyli cywilizację zachodnią, i do zdobywców, w których nie wygasło marzenie o przemocy, którzy nie czują się wygodnie w cywilizacji... i którzy wyzwalają się w aktach gwałtu i bezprawia. W obyczajach handlowych, na posiedzeniach rad nadzorczych czy w domach noclegowych - wszędzie można odróżnić te dwa typy zachowania się” ( Stempowski, 2000, s.106).

rium i wzięwszy majątki wypędzonych senatorów i zubożonych wyzwolenców, mieli prawo do godziwej rozrywki. Tak zapewne wyglądali i później jako paladyni Karola Wielkiego” (Stempowski, 1971, s. 382).

Barbarzyńcy są wśród nas, ale też są w nas. Przodkowie „mówią nami” i „działają nami” z wielką siłą. Wygląd, sposób mówienia, zainteresowania mogą wskazywać na mniejsze lub większe nasączenie „wzorem barbarzyńskim” (członkowie różnych klubów łowieckich, szczególnie ci ubierający się w skóry i nie lubiący kąpieli, to grupa „podwyższonego ryzyka”). Nasączenie wzorem barbarzyńskim prowadzi do – jak powiada - niewygody w kulturze, ta zaś rodzi agresję. Wzór barbarzyński, niszczący niegdyś łaźnie rzymskie, ze szczególną siłą eksplodował (jako atawistyczna mutacja) w XX wieku i pochłonął miliony ofiar. Schemat ten nie tłumaczy w całości genezy nazizmu, jest jednak jednym ze składników, który przyczynił się do jego powstania<sup>7)</sup>. „Znacznie liczniejsi wydają się w tłumie przechodniów potomkowie dawnych zdobywców. Skąd się ich tylu wzięło, kiedy według obliczeń Fustel de Coulangesa barbarzyńcy osiedli na terytorium imperium stanowili nieznaczną tylko część ludności?

7) Można to potraktować jako głos w dyskusji o genezie totalitaryzmu. Mogłaby to być polemika z poglądem, że dążenie do czystości, do porządku i linii prostych, a zatem oświeceniowy racjonalizm doprowadził do totalitaryzmu, czyli XX-wiecznego barbarzyństwa. Nazizm – wedle formuły Bauman'a - to efekt marzenia o higienicznym społeczeństwie. Ciekawe, co odpowiedziałby Stempowski na zarzut, że to właśnie Niemcy - o których mówił, że dali się łatwo uwieść Hitlerowi i przerobić na zdobywców, dlatego, że mało było wśród nich potomków ludności romańskiej – słyną z schludności, czystości, czyli z sympatii do wody.

Być może podczas panowania asymilowali dawnych mieszkańców; być może warunki obecnej cywilizacji przemysłowej sprzyjały skupianiu się ludności tego typu w śródmieściach. Jakiegokolwiek nadawali by sobie pozory, po niechęci do kąpeli, do trwałych budynków i upiększeń, po gotowości do rabunku i niszczenia, po waśniach przywódców i egzaltacji ogarniającej ich na wspomnienie starych więzi szczepowych poznajemy w nich bez wahania potomków barbarzyńców” (Stempowski, 1984, s. 365).

Impuls do tej błyskawicznej podróży po dziejach Europy pojawił się podobno podczas spokojnej jazdy berneńskim tramwajem. „Z brudnej szyi sąsiada w tramwaju – pisze Miłosz - Hostowiec potrafi wyprować cały traktat o łaźniach rzymskich i o upadku tej instytucji we wczesnym średniowieczu. Jeżeli więc kronika, to kronika tych szczegółów, które przez współczesnych są odsuwane jako niegodne uwagi - czemu późniejsi ludzie zwykle nie mogą się nadziwić” (Miłosz, 2005, s. 69).

Jakie wnioski z tego płyną dla promocji zdrowia? Niewesołe. Ów czwarty składnik fundamentu cywilizacji zachodniej - niechętny wodzie, kąpielom i higienie - jest bardzo silny, wpływowy i jest bardzo blisko. Jest być może w nas. Wystarczy chwila nieuwagi ze strony rodziców, wychowawców, sąsiadów, czyli szeroko rozumianego „superego”, wystarczy nawet niewielka „zawierucha dziejowa” i zaprzestaniemy takich nudnych czynności, jak sprzątanie, mycie zębów, dbanie o higienę. Co gorsza, jak twierdzi Stempowski, natura ludzka jest konserwatywna: gdy znika mechaniczny przymus zewnętrzny, stare wzory łatwo wracają. Jeśli zatem naszym głębokim wzorem

jest wzór barbarzyński, wystarczy krótka przerwa w mechanicznym nacisku i środki zużyte na promocję zdrowia okażą się zmarnowane. Płytką warstewką kultury rozwieje się jak mgła. Łatwo wtedy znajdziemy wymówkę (ideologię, bajkę), aby się zaniedbać, zapuścić, czyli prowadzić niezdrowy, aczkolwiek przyjemny, tryb życia. Brak higieny osobistej łączy się tutaj zresztą z brakiem higieny psychicznej. Niechęć do wody łączy się w tej wizji z niewygoda w kulturze. Zaś niewygoda w kulturze łączy się z agresją<sup>8)</sup>. Przodkowie „mówią nami”. A co mówią, jeśli byli barbarzyńcami? „Nie myj się! Bij się!”<sup>9)</sup>.

## Streszczenie

W miastach antycznych terminy były budynkami o wielkim znaczeniu. Dlaczego ką-

8) W schemacie Freuda popęd tanatalny, auto-destrukcyjny, wyładowuje się w agresji. Kiedy – z niewiadomych powodów – trudno dać sobie w szczękę, bijemy w szczękę innych. Stempowski nawiązuje tutaj do Freuda, „niewygoda w kulturze” (*das Unbehagen in der Kultur*) przestaje jednak być czymś uniwersalnym i staje się cechą potomków niedawnych nomadów, zdobywców, nie towarzyszy zaś potomkom ludów osiadłych.

9) Można to potraktować jako głos w dyskusji o genezie totalitaryzmu. Mogłaby to być polemika z poglądem, że dążenie do czystości, do porządku i linii prostych, a zatem oświeceniowy racjonalizm, doprowadził do totalitaryzmu, czyli XX-wiecznego barbarzyństwa (np. Zygmunt Bauman). Ciekawe, co odpowiedziałby Stempowski na zarzut, że to właśnie Niemcy, o których mówił, że dali się łatwo uwieść Hitlerowi i przerobić na zdobywców, dlatego, że mało było wśród nich potomków ludności romańskiej – słyną ze schludności, czystości, czyli z sympatii do wody. Zaś ludy i ludzie łagodni, o wielkich zdolnościach w dziedzinie kultury – jak, na przykład, polscy i żydowscy mieszkańcy Wilna - nie dbali zbyt o czystość. Zwrócił na to uwagę Miłosz, przeciwstawiając tych niedomytych geniuszy schludnym i niezbyt rozgarniętym mieszkańcom Prus Wschodnich.

piele na tak długo zniknęły z wyobraźni Europejczyków? Był to - zdaniem Jerzego Stempowskiego - skutek najazdu barbarzyńców. Od pięćdziesięciu pokoleń ludność zachodniej części Europy składała się z potomków zdobywców i podbitych. Barbarzyńcy zachowywali swą odrębność, nie przyjmowali zwyczajów ludności podbitej, przeciwnie, korzystając z pozycji dominującej (władcy rekrutowali się z ich potomków) propagowali swoje obyczaje, m.in. niechęć do kąpiei. Stempowski snuje swoje refleksje nawiązując do socjologii L. Gumplowicza.

**Słowa kluczowe:** Jerzy Stempowski, Ludwig Gumplowicz, historiozofia, historia higieny, barbarzyńcy

### Summary

“Thermae” were buildings which played a very important social role in ancient cities. Why had the baths disappeared from the European imagination for so long? It was – according to Jerzy Stempowski – a consequence of the barbarian invasions. The peoples of Western Europe were composed of conquerors and enslaved descendants through fifty generations. The barbarians maintained their separateness, they didn't accept the enslaved peoples' habits, on the contrary, abusing of their dominant position (sovereigns were recruited among their descendants), they propagated their customs, among other things an aversion to baths. Stempowski wrote his reflections linking them to the L. Gumplowicz's sociology.

**Key words:** Jerzy Stempowski, Ludwig

Gumplowicz, philosophy of history, history of hygiene, barbarian

### Bibliografia

1. Kościałkowska J. (2005). O Jerzym Stempowskim. [W:] Timoszewicz J. (red.), Pan Jerzy. Śladami niespiesznego przechodnia. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
2. Miłosz Cz. (2006). Proza. [W:] Timoszewicz J. (red.), Pan Jerzy. Śladami niespiesznego przechodnia. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
3. Ortega y Gasset J. (2006). Bunt mas. Warszawa: Muza.
4. Stempowski J. (1971). Od Berdyczowa do Rzymu. Paryż: Instytut Literacki.
1. Stempowski J. (1974). Listy z Ziemi Berneńskiej. Londyn: Oficyna poetów i Malarzy.
2. Stempowski J. (1984). Eseje. Kraków: Znak.
3. Stempowski J. (2000). Listy. Warszawa.
4. Vigarello G. (1996). Czystość i brud. Warszawa: W.A.B.

### Adres do korespondencji:

Jacek Breczko  
Ul. Kraszewskiego 8/45  
15-025 Białystok  
[breczko@poczta.onet.pl](mailto:breczko@poczta.onet.pl)